Nr. 94 Kraków, Czwartek dnia 26 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Szanownym Abonentom przypominamy, że czas odnowić prenumeratę, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za maj ..... złr.	**1·35**	Za maj ..... złr.	**1·70**
Do końca czerwca „	**2·70**	Do końca czerwca „	**3·40**
Do końca roku „	**10·70**	Do końca roku „	**13·40**

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych.

II.

Dziwoląg ten w organizacji Towarzystwa przyj. sztuk pięknych, iż dyrekcję jego wybierają nie członkowie, którzy zupełne do tego mają prawo, ale że ta wybiera się po prostu sama, jest też powodem osobliwszej gospodarki pieniężnej, o której dadzą pojęcie niżej zestawione cyfry. Panowie wybierający siebie, czy też uzupełniający się w wyborach do dyrekcji, gospodarzą groszem publicznym, według swojego widzi mi się, tak, jakby to była własność ich osobista, nie zaś grosz przez ogół im powierzony. Tu leży też zło największe, wynika zaś ono z tej prostej przyczyny, że dyrekcja w taki sposób się tworząca, nie ma potrzeby usprawiedliwiania się przed publicznością i członkami Towarzystwa ze swoich czynności, za szczęście każąc im poczytywać, że raz na rok ogłosi sprawozdanie, a czy ono się członkom podoba, czy nie, to jej najzupełniej obojętne. Towarz. przyjaciół sztuk pięknych miało znaczny fundusz zaoszczędzony, który jeszcze w r. 1881 wynosił 33.000 złr. i nazywał się „funduszem dzieł pomnikowej treści". Dyrekcja rządząca Towarzystwem w ostatnich latach przemieniła ten fundusz r. 1885 na „żelazny", a jak nim gospodarowała, oto dowód:

W ciągu 3 lat wydała z niego na administrację 12 000 brutto. Licząc procenta, jakieby narosły, gdyby fundusz ten był rzeczywiście „żelaznym", powinienby on dziś wynosić: **47·133** zł. Tymczasem ostatnie sprawozdanie Towarzystwa (za r. 1892) wykazuje, że fundusz ten wynosi ledwie **23·742** złr., a zatem zmalał w ciągu lat ośmiu o połowę.

To jest jedno.

A teraz przypatrzmy się administracji Towarzystwa. Weźmiemy tylko ostatnich lat cztery, aby czytelnika nie nużyć. Otóż sama administracja, tj. kancelarja i jej utrzymanie, oraz lokal kosztowały w r. 1889 **10.836** złr., w r. 1890. **12.670** złr., w r. 1891. **11.800** złr., w r. 1892. **12.138** złr.

Pomijamy nieproporcjonalne wydatki na „druki, afisze i inseraty", wynoszące za lata od 1889 do 1892 razem sumę 4.145 złr., pomijamy honorarja i remuneracje urzędników Towarzystwa, które w r. 1889 wynosiły 3.820 złr., a w roku 1892 już 4.417 złr., a zastanowimy się jedynie nad pozycjami najważniejszemi, dotyczącemi właściwego celu Towarzystwa, t. j. zakupna dzieł sztuki. Tu stosunek jest już wcale anormalny i z roku na rok coraz gorszy. W r. 1889 wynosił ogólny dochód Towarzystwa 41.881 złr., na zakupno zaś dzieł sztuki przeznaczono tylko 10.850 złr.; w r. 1890 dochód wynosił 44.491 zł., na zakupno dzieł przeznaczono jeszcze mniej, bo 10.474 złr.; w r. 1891 dochód wynosił 43.639 złr., na zakupno przeznaczono 10.250 złr.; w r. 1892 wreszcie, dochód wynosił 43.471, a na zakupno dzieł przeznaczono już o cały tysiąc złr. mniej, albowiem 9.430 złr. Resztę dochodów pochłaniają czynsze, premje, administracja itd. Rzecz niewątpliwa, że wydatki te są bardzo znaczne, dziwić się też im nie można, idzie jednak o to, ażeby je, o i l e m o ż n o ś c i, o g r a n i c z y ć, a n a j w i ę k s z ą s u m ę p o z o s t a ł ą, o b r a c a ć n a c e l e a r t y s t y c z n e, t. j. n a z a k u p n o d z i e ł s z t u k i.

Nie wspominamy już o smutnych ś. p. rządach p. Zygmunta Cieszkowskiego w Towarzystwie przyj. sztuk pięknych, lubo te mogłyby nam dostarczyć materjału do całego szeregu artykułów. Chcemy jednak złożyć dowód, że nam idzie o rzecz, nie zaś o osoby. P. Cieszkowski zresztą sam się usunął, stał się zatem na teraz już nieszkodliwym. Idzie nam o to, ażeby Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych pchnąć na tory właściwe, jeżeli nie ma ono zawieść oczekiwań w niem położonych. Na warunkach dotychczasowych utrzymać się i rozwijać się normalnie nie może, warunki te są bowiem niezdrowe i z gruntu naprawy w duchu postępowym i najzupełniejszego przekształcenia potrzebują. Przedewszystkiem zaś należy usunąć anomalję, dziwoląg prawdziwy, tkwiący w organizacji Towarzystwa, potrzeba zmienić statut. Członkowie Towarzystwa powinni raz o prawa swoje się upomnieć i zażądać stanowczo zmiany statutu w tym kierunku, żeby dyrekcję wybierało walne zgromadzenie członków Towarzystwa.

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 24 kwietnia.

(δ) Mamy od dni kilku nowy komitet wykonawczy, nowy „żelazny obręcz", wprawdzie z Kołem polskiem, ale wirujący wedle kierownictwa niemieckiej lewicy. Koalicja ścieśnia swoje szeregi, co jednak głównie na korzyść lewicy wychodzi, ponieważ ta ma zarówno w parlamencie, jakoteż i w nowym komitecie wykonawczym stanowczą przewagę, zatem przy każdej silniejszej organizacji koalicji parlamentarnej tem skuteczniej będzie mogła wpływ swój wywierać, a w miarę tego zwiększa się logicznie zależność dwóch innych stronnictw koalicyjnych od niej. Już sam skład koalicyjnego komitetu wykonawczego wskazuje na to. Składa on się bowiem, jak wiadomo, z trzech przedstawicieli zjednoczonej niemieckiej lewicy, z trzech przedstawicieli klubu hr. Coroniniego, tyluż przedstawicieli Koła polskiego, i wreszcie trzech przedstawicieli klubu zachowawców hr. Hohenwartha i prezydjum Izby, zatem razem z piętnastu osób, z których siedm (trzech przedstawicieli lewicy, trzech przedstawicieli klubu hr. Coroniniego, i z prezydjum Izby p. Chlumetzky), podczas kiedy zarówno na Koło polskie jakoteż na klub zachowawców przypada tylko po cztery głosy z doliczeniem obydwóch wiceprezydentów Izby: dra Karhreina i Abrahamowicza. Tak stanowczo być nie powinno. Wszak hasłem koalicji było na początku: równorzędność i równa wartość (*Gleichwerthigkeit*). Zasada ta jest widocznie na korzyść lewicy nadwerężona, a w pierwszym rzędzie było Koło polskie obowiązanem sprzeciwić się temu i nie dopuścić do tego. Pozornie można się w danym razie tłómaczyć, iż właściwie nie sama lewica, lecz razem z klubem hr. Coroniniego, posiada w komitecie wykonawczym siedmiu przedstawicieli, że stało się to dla tego, ponieważ klub hr. Coroniniego przyłączył się do koalicji, a więc i jemu należy się przedstawicielstwo w komitecie wykonawczym koalicji. Ani słowa, lecz z pewnością nie równorzędne z trzema wielkiemi stronnictwami, tylko odpowiedne jego liczebnej sile, odpowiedne znaczeniu 14 posłów, klub ten tworzących. Podobnie rzecz się miała z komitetem wykonawczym prawicy, gdzie stronnictwa sprzymierzone były reprezentowane w stosunku do swej liczebnej siły tak, że n. p. liczebnie najsłabsze stronnictwo prawego środka posiadało w komitecie wykonawczym jednego tylko przedstawiciela. Dlaczego wykluczono od komitetu wykonawczego koalicji Klub ruski? Wszak w imieniu tego Klubu oświadczył p. Wachnianin wyraźnie, iż Klub ten przyłącza się do koalicji parlamentarnej. Rusinom należy się przedstawicielstwo w komitecie, a jeżeli już postawiono zasadę równomierności sprzymierzonych klubów bez względu na ich liczbę i siłę, to i Rusinom trzeba dać trzech przedstawicieli w tym komitecie, lub też, co byłoby właściwszem, przekształcić skład komitetu w ten sposób, żeby zarówno klub hr. Coroniniego i klub ruski były w komitecie reprezentowane przez swoich prezesów. Bądź co bądź, Rusinów wykluczać nie wolno.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Otwarcie wspólnych delegacyj ustanowiono na d. 25 maja. Minister-prezydent, Weckerle, w poniedziałek, po długiej audjencji u cesarza w Burgu i po konferencji z Kalnokym, Wurmbrandem, Plenerem i Kallayem, udał się z Wiednia do Budapesztu w towarzystwie hr. Tiszy. Na drugi dzień odjechał do Budapesztu także minister Szilagyi, którego cesarz przyjmował na długiej audjencji. Parlamentarna komisja skoalizowanych stronnictw ukonstytuowała się wczoraj, wybierając prezesem na czas pierwszego tygodnia hr. Hohenwarta.

Journal de St. Pétersbourg zaręczynom carewicza poświęcił długi artykuł, w którym zapewnia, że przyszła małżonka następcy tronu dozna na ziemi rosyjskiej jak najlepszego i najserdeczniejszego przyjęcia. Organ ten półurzędowy określa zaręczyny z księżniczką Alicją, niby źródło nowych błogosławieństw, jakie z tego powodu spadną na rodzinę carską i na ojczyznę rosyjską, a z nich urośnie sytuacja pokojowa, w długie lata niczem niezamącona. Huczne wesele odbędzie się w Peterhofie z końcem lipca. Car Aleksander otrzymał od cesarza Wilhelma telegram gratulacyjny, w którym monarcha niemiecki wyraża się o zaręczynach, jako o symptoma-

cie utrwalenia pokoju i przyjaźni rosyjsko-niemieckiej.

Starania w kierunku odmłodzenia armji niemieckiej, jak słychać w berlińskich sferach wojskowych, objawią się już w maju licznemi zmianami. W pierwszym rzędzie trzydziestu jenerałów przedłoży swoje dymisje, a mają to być wojskowi wszystkich broni. Opowiadają naprzykład, że w samym tylko Wrocławiu usunie się w zacisze życia prywatnego prócz komenderującego, trzech jenerałów dywizji i dwóch lub trzech komendantów brygady. Zaraz w pierwszych dniach następnego miesiąca zostaną obsadzone wszystkie opróżnione miejsca. Wkrótce także zamyślają przeprowadzić rozmaite zmiany wśród oficerów sztabowych, a w pułkach piechoty, stojących załogą na granicy wschodniej, mają dowódcy bataljonów podać się do dymisji.

W Izbie włoskiej onegdaj, wśród obrad nad budżetem marynarki, minister Morris oświadczył, że flota włoska, mimo wszelkich zarzutów, jakie jej ustawicznie czynią, robi codzień znaczne postępy i w chwili stanowczej potrafi dowieść, iż godną jest ofiar i sympatji kraju. Obecny budżet uwzględnił zarówno położenie finansowe kraju, jak i wymagania wojskowe. Niepodobna go uszczuplać, bez narażania marynarki na zupełne zniszczenie. Następnie, wśród ogólnie naprężonej uwagi, zabrał głos Crispi. Stwierdził on, iż wszyscy zgadzają się na to, że trzeba i można poczynić pewne oszczędności, lecz oszczędności te nie powinny zmienić na włos ani dotychczasowej organizacji floty włoskiej, ani liczby pancerników. Rząd gotów jest gruntownie zbadać ową organizację marynarki i poczynić wszelkie oszczędności, lecz nie może na razie powziąć żadnych w tym kierunku zobowiązań, jak nie może *en bloc* przyjmować uszczuplenia armji i marynarki. Rząd nie zdecyduje się nigdy na taką politykę wojskową, któraby doprowadziła do drugiej Lissy. Jeden z mowców rzekł, iż skończył się już pokój Boży między stronnictwami; Crispi jednak ufa, że w dziele odrodzenia kraju może liczyć na pomoc wszystkich dobrze myślących. Po mowie Crispiego Izba przystąpiła do głosowania. Wniosek przeciwny rządowi odrzucono 277 głosami, przeciw 53, a natomiast przyjęto znaczną większością głosów porządek dzienny dep. Torcarolo, na który zgodził się minister-prezydent. Walne zwycięstwo rządu w dyskusji ogólnej nad budżetem armji i marynarki było niewątpliwem od chwili, gdy Crispi zagroził rozwiązaniem Izby. Większość deputowanych jest zdania, że wyborcy w sprawie wojskowej stanęliby stanowczo po stronie rządu, a deputowany Canzi przyznał mu to wyraźnie w rozprawach. Jest więc rzeczą pewną, iż w dyskusji szczegółowej rząd będzie miał taką większość, jak przedwczoraj.

Francuskie Izby rozpoczynają dziś swoje posiedzenia, przerwane z powodu świąt wielkanocnych i sesji Rady jeneralnej.

Prezydent Republiki francuskiej, p. Carnot, na wniosek prezesa gabinetu i ministerstwa spraw zagranicznych, Casimir-Périera, podpisał dekret, mocą którego wszyscy urzędnicy dyplomatyczni i konsulowie, jeśli żenią się z cudzoziemkami, muszą na miesiąc przedtem zawiadomić o tem oficjalnie ministra i prosić go o pozwolenie. W motywach tego dekretu powiedziano, że skoro stanowisko dyplomaty jest ściśle złączonem z jego stosunkami osobistemi, przeto minister musi rozciągnąć kontrolę nad małżeństwem. Zdarza się bowiem, że dyplomata może poślubić cudzoziemkę, której stosunki rodzinne nie pozwalają na dalsze jego przebywanie w danym kraju.

P. Carnot przyjął onegdaj w swoim pałacu poselstwo mandarynów anamskich, którzy mu wręczyli dary i pismo odręczne cesarza Anamu. W piśmie tem zapewnia go monarcha, że jest całkiem Francji oddanym. Prezydent polecił mandarynom wyrazić swemu cesarzowi, jego gorące podziękowanie wraz z serdecznemi pozdrowieniami.

W Londynie, w niedzielę, oświadczył przed sądem policyjnym komisarz, że w nocy zaaresztował w Stratford anarchistę, niejakiego Józefa Ferrarę, znanego również pod nazwiskami Farandi i Carnot. Jest to człowiek niziutki i wątły, lat około 45. Kiedy wpadł na ślad Ferrary, kazał komisarz żołnierzom wskoczyć przez okno do mieszkania jego, gdzie znajdowało się jeszcze sześć innych osób. Przy aresztowaniu anarchisty, znaleziono dziennik włoski *Il credo degli oppressi* i bilet wizytowy znanego anarchisty Poltiego. Ten ostatni właśnie, podczas swoich zeznań w policji, oskarżył Ferrarę. Zajmujące było jego wyznanie wiary. Gdyby był posiadał pieniądze, wysłałby bombę Poltiego do Włoch lub do Francji: że mu się to jednak nie udało, postanowił uskutecznić wybuch w banku królewskim, w centrum City londyńskiego, tam bowiem zbierają się ludzie bogaci, i mógłby był zabić wielu kapitalistów i burżuazów. Jego następcom pewnie się lepiej powiedzie, a wtedy najpóźniej za trzy lata nie będzie żadnego rządu w Europie. Idąc z komisarzem do biura policji, żałował, że dla braku monety nie sprawił sobie rewolweru: chociaż jest tak mały, mówił, ma jednak wiele energji. Żałował również swego, jak się wyraził, nierozsądku, udając się do sądu w celu konfrontacji z Meunierem; chciał jednak widzieć inspektora Melvillea, którego zabiłby z gustem, gdyż ten już za wielu jego towarzyszów zaaresztował. Kiedy w sądzie czytają akty wobec Ferrary, uśmiecha on się z politowaniem.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 24 kwietnia.

Jakkolwiek telegram *Głosu Narodu* o wczorajszem posiedzeniu był obszerny i treściwy, podajemy dziś jeszcze szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia, a to ze względu na mnóstwo bardzo ważnych spraw w Izbie omawianych, a nas żywo obchodzących, jak sprawa szkolnictwa itp.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rozdzielono najpierw drukowane przedłożenie, wniesione onegdaj przez ministra Madeyskiego, o udzielenie kredytu dodatkowego, a mianowicie: na zakupno placu pod budowę nowego gmachu dla państwowej wyższej szkoły realnej w Krakowie 51.360 złr., na zapłatę należytości od przeniesienia własności 960 złr. i na budowę nowego gmachu dla wyższej szkoły realnej w Krakowie 80.000 zł., razem 132.260 złr.

P. Fanderlik postawił wniosek nagły, wzywający rząd, aby poczynił zarządzenia w celu ulżenia nędzy wywołanej pożarem w Węgierskim Hradyszczu. Izba odesłała wniosek do komisji budżetowej z poleceniem, aby ta złożyła ustne sprawozdanie.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem ministerstwa oświaty.

P. Hormuzaki oświadczył, że Rumuni bukowińscy, mimo krótkiego czasu trwania koalicji, spostrzegają oznaki, które z trudnością mogliby tłumaczyć na swoją korzyść. Zachodzi obawa, żeby Rumunom nie ukrócono praw historycznie im w kraju przekazanych, a Rusinów nie pchnięto gwałtownie na obce im dotychczas tory. Mowca podnosił niewłaściwe wystąpienie przeciw ruskiemu członkowi Wydziału kraj., dalej zaznaczył potrzebę utworzenia ruskich i rumuńskich klas paralelnych przy szkole ćwiczeń czerniowieckiego seminarjum pedagogicznego, oraz potrzebę uwzględnienia języka rumuńskiego, jako wykładowego w szkole dla przemysłu drzewnego, która ma być założoną w Kimpolungu. Mowca domagał się następnie utworzenia grecko-orjentalnej szkoły żeńskiej z rumuńskim językiem wykładowym w Czerniowcach i prosił ministra, aby nie odraczał kwestji uregulowania prawnych stosunków grecko-orjentalnego kościoła na Bukowinie, omawiał wewnętrzne położenie polityczne Bukowiny i bronił prezydenta kraju Krausa przeciw zarzutowi, że nie zrozumiał należycie idei koalicji. Rusini na Bukowinie wystawieni są na najostrzejsze podejrzenie, gdyż nie chcą ulegać kierownictwu Młodorusinów. Rząd nie powinien przeszkadzać zgodnemu porozumieniu się Rusinów i Rumunów i przyjąć zapewnienie, że nie ma lepszych patrjotów austrjackich nad mieszkańców Bukowiny bez różnicy wyznań i narodowości.

P. Kurz oświadczył się za znacznem ograniczeniem nauki języków klasycznych w szkołach średnich i wyraził nadzieję, że skuteczne reformy nastąpią tylko przez możliwie najszerszą decentralizację całego ustroju szkolnictwa.

P. Sokołowski wyraził zadowolenie z poruszonej przez sprawozdawcę myśli, że rząd przez użycie dwumiljonowego kredytu byłby w możności bez dalszego obciążania budżetu, uczynić zadość naglącym potrzebom co do budynków dla szkół średnich. Mowca witał z szczególnem zadowoleniem że minister oświaty przyłączył się do tej myśli. Jest to bardzo pocieszającem dla polskich deputowanych, gdyż właśnie Galicja potrzebuje szczególniejszego w tej mierze uwzględnienia i już od dłuższego szeregu lat podnoszono odnośne uprawnione skargi. Mowca wnosił, by na restaurację katedry na Wawelu przez 10 lat wstawiano po 20.000 złr., dalej żądał uzupełnienia niższej szkoły realnej w Tarnopolu, utworzenia gimnazjum w Nowym Targu, subwencji dla szkoły handlowej w Krakowie i oświadczył się za obowiązkową nauką gimnastyki w szkołach średnich. Mowca domagał się dalej polepszenia bytu nauczycieli w ogóle i obniżenia opłaty szkolnej i popierał żądanie szląskich Polaków, aby nauka języka polskiego w tamtejszych szkołach ludowych była udzielaną przez nauczycieli, dokładnie znających ten język. Najważniejsze zadanie rządu koalicyjnego, do którego najzupełniejsze mamy zaufanie, polega na równomiernem i równowartościowem uwzględnianiu sprawiedliwych życzeń wszystkich narodów i krajów.

P. Kaunic polemizował z wywodami ministra oświaty, który utworzenie szkół średnich uczynił zależnem od warunku, aby Sejm lub reprezentanci obu narodowości wyrazili odnośne życzenie. Mowca przemawiał za dopuszczeniem kobiet do studjów uniwersyteckich.

P. Barwiński omawiał galicyjskie stosunki szkolne. Trzecia część dzieci w wieku szkolnym nie pobiera nauki, bądź to dla braku miejsca w szkołach, bądź dla braku nauczycieli. Jako specjalne życzenia Rusinów, wymienia mowca założenie ruskiej szkoły ćwiczeń w Sokalu; takiejże szkoły w Samborze; utrakwizację seminarjów męskich i żeńskich we Lwowie i Przemyślu; uwzględnianie Rusinów przy mianowaniu inspektorów szkolnych na Bukowinie; żąda dalej założenia gimnazjum ruskiego, domaga się uwzględnienia ruskich kandydatów przy rozdawaniu stypendjów. Rozwiązanie kwestji ruskiej jest dla monarchji sprawą bardzo ważną. Rusini żywią nadzieję, że rząd w porozumieniu z obydwoma narodami przeprowadzić zdoła wyrównanie narodowych interesów. (Żywe oklaski u Polaków i Rusinów).

P. Kaizl, jako jeneralny mowca *contra*, polemizował nasamprzód obszernie z twierdzeniem ministra Madeyskiego, jakoby młodzież w Czechach była fanatyczna. Zarzucił dalej ministrowi, że przy omawianiu kwestji wyższej nauki dla kobiet w komisji budżetowej, podniósł tak wiele pytań wstępnych, iż kwestja ta ani za sto lat nie będzie rozwiązaną. Po wyliczeniu szeregu ogólnych postulatów, protestuje mowca przeciw wystawieniu przez ministra pod pręgierz młodzieży czeskiej. Nie wolno łączyć młodzieży akademickiej z konspiracją stworzoną przez policję. Klerykalna agitacja w czeskich krajach o wiele jest skrajniejszą. W całym świecie wolno młodzieży akademickiej zajmować się kwestją społeczną, tylko w Czechach nie. Policyjne rządy z pewnością stosunków nie poprawią. Mowca znajduje wielkie pokrzywdzenie Czechów w budżecie oświaty. Żałuje, że i obecny minister oświaty nie uznaje Czechów za równouprawnionych i oświadcza, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw budżetowi tego wydziału.

P. Piętak, jako mowca jeneralny *pro*, żądał znaczniejszego uwzględnienia studjów filozoficznych na wydziałach teologicznych. Mimo, że i papież wyraził takie życzenie, na wydziałach teologicznych filozoficzne studja bardzo są zaniedbane. Dla fa-

kultetu prawniczego żąda, by odpowiednio do nowych przepisów egzaminacyjnych, które rozszerzyły wymagany zakres wiadomości, wydaną została instrukcja, określająca dokładnie granice egzaminów. Przy ewentualnej reformie przepisów dla rygorozów domaga się wprowadzenia w galicyjskich Uniwersytetach egzaminu z prawa polskiego. Filozoficzne fakultety cierpią przez niedostateczne wykształcenie wstępne, odbierane przez młodzież w szkołach średnich. Niestety, zapoznając powody, czyni się niesłuszne zarzuty fakultetom filozoficznym. Mowca ostrzega, by pod żadnym pozorem nie przedsiębrano reformy tych fakultetów w kierunku, który pozbawiłby je naukowego charakteru, a zdegradowałby do rzędu seminarjów nauczycielskich. Uczniom szkół średnich brak wykształcenia pedagogicznego i dydaktycznego.

Potrzeba zatem wprowadzić katedry pedagogiki i dydaktyki, szczególnie w uniwersytetach krakowskim i lwowskim. W szkołach średnich, domagał się mowca ponownego wprowadzenia lokacji. Potrzebna jest reforma w kierunku zniesienia podwójnego studjum tych samych przedmiotów, przez co znalazłby się czas na ćwiczenia gimnastyczne. Omawiał dalej przepełnienie szkół średnich w Galicji, przez co indywidualizowanie nauki, staje się wręcz niemożliwem. Mowca omawiał stosunki płac profesorskich i dowodził, że profesorowie zakładów wyższych co do płacy upośledzeni są wobec urzędników odpowiedniej rangi. Wskutek tych stosunków, tru no jest o pozyskanie powag naukowych z zagranicy, a przeciwnie, profesorowie z Austrji, chętnie za granicę się przenoszą. Żąda także lepszej płacy dla urzędników w bibljotekach uniwersyteckich, W końcu omawiał dr Piętak specjalnie potrzeby Galicji, uznając zresztą, że poprzedni rząd, wiele użytecznego dla Galicji zrobił. Krakowski Uniwersytet potrzebuje koniecznie psychjatrycznej kliniki i higienicznego instytutu. Stan budynku uniwersyteckiego we Lwowie, jest wręcz nędznym. W obu uniwersytetach panuje dokuczliwy brak miejsca. Mowca domaga się wyższej szkoły handlowej we Lwowie. Kończy życzeniem, by zarządowi oświaty, udało się uczynić zadość kulturnym potrzebom wszystkich narodowości.

P. Adamek polemizował z p. Demlem, co do stosunków czeskiej ludności na Szląsku.

Po kilku jeszcze faktycznych sprostowaniach przemawiał referent p. Piniński.

Po przyjęciu omawianych pozycyj, posiedzenie odroczono.

W czasie faktycznych sprostowań p. Treuinsfels oświadczył, że jego wczorajsze przemówienie w sprawie stosunku szkoły do Kościoła, zostało mylnie zrozumiane. Należąc do koalicji, na razie stronnictwo jego wstrzymuje się od żądań, ale przystępując do koalicji, zastrzegło sobie zachowanie zasad. Stanowisko w sprawie szkolnej, przepisane jest nam przez sumienie i od niego nie odstąpimy.

Następne posiedzenie w środę.

Gal. akcyj. Towarzystwo handlowe.

Założone w r. 1892 gal. akcyj. Towarzystwo handlowe ogłosiło bilans za r. 1893.

Jeżeli rok 1892 był dla Towarzystwa okresem pierwszej organizacji na polu zupełnie nowem, to rok 1893 jest właściwie dopiero pierwszym, nieco szerszej i więcej ustalonej czynności. W tym też roku oprócz zorganizowanych w roku poprzednim działów: bazarowego, nawozowego, spirytusowego i maszynowego, wprowadzono w życie: dział dla handlu krajowem płótnem i przędzą, dział zbożowy i nasionowy, dział przyborów strażackich i dział spedycyjny dla interesu solnego; natomiast nadano handlowi chmielem inną formę. Zwiększony zakres działania wymagał też zwiększonego kapitału i dlatego zażądano od akcjonarjuszów wpłaty drugiej połowy na akcje, co nastąpiło 1 lipca 1893. Interes w centralnym bazarze krajowym rozwija się normalnie, zapas towarów, liczba klijentów, a w konsekwencji i zysk z tego przedsiębiorstwa zwiększyły się w roku ubiegłym. Gdy między wyrobami przemysłu krajowego, góruje wyrób naszych płócien, a krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ w Krośnie, dzięki także pomocy kraju, zajęło w tym przemyśle poważne stanowisko, przystąpiło Towarzystwo do tego interesu z udziałem 25.000 złr. i objęło wyłączną sprzedaż wyrobów „Prządki“ w kraju i zagranicą. Zdołano też utorować płótnom krajowym przystęp na rynki zagraniczne i jest nadzieja, że przy zwiększonej i bardziej zorganizowanej produkcji, artykuł ten, zdobędzie sobie stanowisko w handlu powszechnym. Również zajęto się zakupnem przędzy dla naszych spółek tkackich i zdołano uzyskać dla nich i lepszy towar i niższą cenę.

Dział spirytusowy prowadzono w roku ubiegłym, w tych samych niemal rozmiarach, co w roku poprzednim

Nowo zorganizowany dział zbożowy i nasionowy, wszedł w życie właściwie dopiero w jesiennej kampanji. Utrzymanie się przy konkurencji w dostawach dla armji we Lwowie, nadało temu działowi odrazu szersze rozmiary. Szczególniejszą wszakże troskliwością, otoczono handel nasion, chcąc zapewnić rolnikom nasiona jak najpewniejsze, a jak najtańsze. Pomyślano również o interesie komisowym dla zboża rosyjskiego i najęto od kolei państwowych, obszerne magazyny w Brodach i Podwołoczyskach.

Dział nawozów sztucznych, niemniej dział maszyn i narzędzi rolniczych wykazuje w roku ubiegłym znacznie większe obroty i dochód.

W drugiej połowie zeszłego roku urządzono dział przyborów pożarnych i sikawek, nawiązując ścisłe stosunki z „Krajowym związkiem ochotniczych straży pożarnych“. Rozwój obrony pożarnej w kraju i zainteresowanie się tą sprawą szerokich sfer naszego społeczeństwa nakazuje troskliwą zwracać uwagę, aby straże pożarne i gminy otrzymywały przybory i sikawki jak najlepsze i najtańsze zarazem...

Od 15 lipca 1893 objęło Towarzystwo na mocy układu w spółce z konsorcjum prywatnem spedycję soli od Wydziału kraj. Interes ten przyniósł w pierwszem półroczu istnienia straty, szczególnie z powodu, że nie doszedł do rozmiarów spodziewanych, a układem przewidzianych. Reforma tego przedsiębiorstwa jest niezbędną.

Interes workami i wańtuchami, stosunkowo nie źle się rozwinął i odpowiedni przyniósł dochód.

W tegorocznej Wystawie krajowej bierze Towarzystwo dość znaczny udział i organizuje cały dział Wystawy przyborów strażackich i sikawek, następnie reprezentowanych przez siebie firm dla maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż wszystkich dostawców swego centralnego bazaru, a nadto przygotowuje tablicę z trzechletnich studjów statystycznych, odnoszących się do handlu bydłem opasowem, spirytusem, chmielem i nawozami sztucznemi w naszym kraju.

Uzyskano z obrotu w r. 1893 zysk czysty 24.092 złr., z którego przypada po myśli §. 37. stat. dla pp. akcjonarjuszym 5% dywidendy 18.750 złr., 30% do funduszu rezerwowego 1319 złr., 10% tantjema dla rady zawiadowczej 439 złr., 5% jako tantjema dla komitetu wykonawczego 219 złr. Razem 20.948 złr. pozostaje do dalszej dyspozycji 3144 złr.

Obrót rach. w r. 1893 wynosił w kasie 2,294.598 złr., w towarach 1,1 9.529 złr.

Na dnie Oceanu.

Rzemiosło nurka jest mało znane, choć na poznanie zasługuje: obok trudów i niebezpieczeństw nie brak w niem poezji, bo praca podmorska obfituje we wrażenia, nieznane na powierzchni globu ziemskiego.

W miarę, jak człowiek zagłębia się w ocean, coraz dalej posuwa się w krainę nieznaną. Powietrze, którem nurek oddycha, staje się coraz gęstszem pod ciśnieniem spotęgowanej liczby atmosfer. Przedmioty, widziane przez pryzmat wód zacienionych, przybierają rozmiary olbrzymie. Wyobraźnia, podniecona niebezpieczeństwem sytuacji, skłonną jest do widzeń nadzwyczajnych, które zresztą w rzeczywistości znajdują potwierdzenie. Człowiek, który na głębinie 40-tu metrów pod powierzchnią morza przegląda szczątki zatopionego przez burzę okrętu, spotyka na każdym kroku trupy majtków. To też zdaje mu się, że zewsząd wyłażą nań potwory ohydne. Prze go jednak naprzód nadzieja znalezienia miljonów, które kapitan statku w ostatniej chwili ukrył w szkatule, niedostępnej dla wody.

Ale o skarby niełatwo nawet w głębinach morza. Nurkowie jednak. acz skarby rzadko znajdują, nie mogą się skarżyć na zarobek. Doświadczony nurek na wybrzeżach amerykańskich zarabia od 50—175 fr. dziennie i to za cztery godziny pracy na dobę. To prawda, że nie zawsze ma nurek robotę, a sama praca przedstawia niebezpieczeństw bez liku.

Nurek. wkraczający do wody, przywdziewa kompletną zbroję. Nakrycie głowy podobne jest do szyszaków, używanych przez rycerzy przed wynalezieniem przyłbic ruchomych. Jest to kask miedziany, okrywający szczelnie głowę, zaopatrzony na wysokości oczów w otwór okrągły, oszklony. Na szczycie kasku znajduje się otwór drugi, z którego wydłuża się rura kauczukowa, dochodząca aż do łodzi, kołyszącej się na powierzchni oceanu. Rura ta jest jedynym łącznikiem nurka z życiem i światem, bo przez rurę tę wpompowywane bywa do kasku powietrze, którem pracownik morza oddycha. Dodajcie do tego kołnierzyk miedziany, do którego kask bywa przymocowywany śrubami, bluzę i spodnie z płótna żaglowego, a otrzymacie całkowity rynsztunek nurka. W sezonie zimowym niezbędnym jest nadto kostjum flanelowy, noszony pod ubraniem z płótna żaglowego.

Jak rycerz średniowieczny nie szedł na wojnę bez zaufanego giermka, tak nurek nie może się obejść bez towarzysza, pozostającego na łodzi w czasie nurkowania. Obowiązki takiego towarzysza są bardzo poważne, bo lada zapomnienie, nieuwaga, nieumiejętność wreszcie, mogą spowodować śmierć nurka, połączonego ze światem jedynie długą liną konopianą i również długą rurą kauczukową, doprowadzającą powietrze. A uważać trzeba pilnie na łodzi, bo nurek co chwila z głębin telegrafuje sznurem na powierzchnię morza. Telegraf ten ma swoje sygnały stałe: jedno pociągnięcie znaczy: „spadłem za nisko“, dwa — „opuścić jeszcze“, trzy — „życiu memu grozi niebezpieczeństwo“, sześć— „proszę o młot“, siedm — „dajcie mi siekierę“, ośm— „proszę o obcęgi“, dziewięć — „potrzebuję liny“.

Najtragiczniejsze są trzy pociągnięcia liną, oznaczające sygnał na trwogę. Niekiedy powietrza zabraknie nurkowi, trzeba go wyciągać co rychlej. W takich razach kilka sekund decyduje o życiu człowieka. Jeden z nurków, opuściwszy się na dno morskie, poczuł nagle brak powietrza. Dusił się po prostu. Miał jednak czas dać sygnał na trwogę. Wyciągnięto go i docucono po długich rękoczynach. Nurek zaczął badać przyczynę katastrofy. Przekonał się, iż własne jego dzieci bawiły się w domu wpychaniem do rury kauczukowej zwitków papieru. Na szczęście, zabawa tym razem nie pociągnęła za sobą śmierci ojca. Dodać należy, iż 9 razy na 10 wypadków nurek, który daje sygnał na trwogę, nie wychodzi żywym z otchłani morskich. (Dok. nast.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował kancelistę sądu obwodowego w Wadowicach, Józefa Freytaga, kancelistą przy sądzie powiatowym w Białej.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficerów rachunkowych: Marjana Markiewicza, Jana Krajewskiego i Jędrz. Paraszczuka asystentami poczt., a dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przydzieliła tychże do urzędów poczt. w Stanisławowie, Czortkowie i Krakowie.

Gustaw Szurek, autoryzowany inżynier budowy, z siedzibą urzędową w Samborze, złożył dnia 4 kwietnia 1894 r. przopisaną przysięgę.

Konkursa. Przy sądzie kraj. we Lwowie jest do obsadzenia posada sekretarza rady z poborami VIII kl. rangi. Termin podań do 10 maja. — Rada szkol. okręg. w Bobrce ogłasza konkurs na dwie posady katechetów, jakoteż około 30 miejsc nauczycieli ludowych z terminem podań do 25 maja b. r.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela języka niemieckiego i filologji klasycznej w gimnazjum przemyskiem. Termin podań do 15 maja.

FEJLETON.

73

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Rzeczywiście nie ma łotra! — mruknął. Potem mandatarjusza, który w tejże chwili znalazł się przy nim, pociągnął za połę od surduta i rzekł: — Idź sędzio zaraz do Tomasza Ćwika, i sprowadź mi go tu koniecznie. Jakby nie chciał iść, każesz policjantom wziąć go za kark!

Mandatarjusz wyszedł natychmiast, ale dobra godzina minęła, nim z Ćwikiem wrócił. Chłop przy drzwiach stanął. Był blady i chmurny, a oczy miał spuszczone.

— Czemuś tak późno przyszedł, panie sędzio? — dziedzic zapytał.

— Na dworze zamieć straszliwa, ledwiem się do wsi dostał. Prócz tego, Ćwika długo z łóżka wyciągałem, bo już spał. Cały dzień był w drodze, i dopiero nad wieczorem wrócił.

— A gdzie jeździł?

— Pytałem go, lecz nie chciał się przyznać. Zdaje się jednak, że był w cyrkule...

Pan Czartowski wąs pociągnął.

— Dam ja mu niezadługo cyrkuł i starostę! — mruknął. — Chłop, powiadają, z niego niezły, ale cóż, kiedy go ten szwab psuje. No, no, skończy się to pojutrze!

— Jeszcze jedna nowina, jaśnie panie — mandatarjusz szepnął.

— Cóż takiego?

— Dziś, wieczorem, wrócił do wsi Jasiek Nowakowski, ten, co nam budynki podpalił. Zdaje się, że sam Ćwik z miasta go przywiózł.

— Wrócił? A przecie był zasądzony na dłuższą twierdzę.

— Musieli go ułaskawić.

Pan Czartowski spojrzał na proboszcza i swoich sąsiadów, jakby ich chciał zapytać o wytłumaczenie mu tej zagadki. Widząc jednak, że ci tylko ramionami ruszają, zwrócił się znowu do mandatarjusza i rzekł:

— Pamiętaj, kochany sędzio, mieć Jaśka na oku, bo jeśli kogo, to jego trzeba się strzedz.

To powiedziawszy powstał, napełnił winem dwa spore kielichy, wziął oba, zbliżył się z nimi do Ćwika, który dotąd stał na dawnem miejscu i jeden kielich mu podając, tak przemówił:

— Chociaż ty tam jeździsz po całym świecie i na mnie się skarżysz, a nawet we wsi chłopów mi buntujesz, ja ci jednak wszystko przebaczam, bo Chrystus Pan na krzyżu także łotrowi darował! Zresztą głupiemu trzeba przebaczyć, bo on nie wie, co robi. Wypij więc za moje zdrowie, ja wypiję za twoje i odtąd bądźmy sobie przyjaciołmi.

To powiedziawszy, wyciągnął do Ćwika prawą rękę z kielichem. Ćwik atoli nie wziął wina, tylko schyliwszy się, zaczął kłaniać się dziedzicowi.

— Bierz, kiedy daję!

Chłop znowu się skłonił i głucho odpowiedział:

— Wielka łaska, jaśnie pana, ale mnie dziś łeb boli.

— Jak wypijesz, to cię przestanie boleć, bo wino wyśmienite.

— Chłopskie gardło nieprzyzwyczajone do takich przysmaków.

Pan Czartowski zrobił się granatowy.

— Bierz!... bo...

Nie dokończył; na szczęście kurcz za gardło go chwycił. Ćwik spojrzał z pode łba na niego i wziął kielich. Gdy wino niósł do ust, tak mu ręka drżała, że się aż lało po sukmanie. Jednakowoż wychylił je do dna, kielich na stół postawił i usta rękawem otarłszy, schylił się znowu do kolan dziedzicowi.

— Słuchaj, Tomaszu, ty masz coś na sumieniu, bo mi w oczy nie patrzysz — pan Czartowski przemówił. — Dziś chcę być wesół, więc o nic nie pytam, ale ostrzegam cię po przyjacielsku, żebyś dobrze uważał, co mówisz i robisz, bo może być źle. Już nie długo, a przekonasz się, że złemu człowiekowi żaden starosta nie pomoże. Zapamiętaj to Tomaszu!

To powiedziawszy odszedł do sąsiadów. Ćwik pozostał jeszcze na chwilę, lecz ani się uśmiechnął, ani oblicza nie wypogodził. Ten i ów zachęcał go, żeby co jadł: on nie tknął niczego, a jak tylko zobaczył, że dziedzic nie zwracał nań więcej uwagi, wymknął się niepostrzeżenie do sieni; stamąd ruszył do domu.

Zamieć była taka straszna, że szedł na chybił trafił, ufając więcej instynktowi, niż własnym oczom. Długo trwało nim się dostał za bramę. Ledwie ku wsi kilka kroków postąpił, uderzył o kogoś, co z przeciwnej nadchodził strony.

— Hou! a to kto? — Cwik zawołał.

— Bodajeś zczezł! — drugi głos krzyknął.

— To wy Grzegorzu! Dokądże idziecie?

— Ta do dworu, bo wszystkie moje baby tam się dziś wybrały. Przyjechałem z lasu, a w chacie ani ognia, ani nic w garnku. Trzeba więc pójść co zjeść, bo powiadają, że dziś we dworze każdemu po brodzie się leje.

— Ta prawdę mówią — Ćwik potwierdził. — Idźcie Grzegorzu, idźcie, tylko pamiętajcie nie wierzyć czartowi, bo u niego psi język. Jeszcze wczoraj bił, a dziś całuje.... widać, że się boi.

Chłopi rozeszli się, każdy w inną stronę.

Pan Czartowski, po niemiłem zetknięciu się z Ćwikiem, wkrótce humor odzyskał. Znowu pił, tańcował, w końcu nawet zaczął z chłopami ściskać się i całować. Serdeczność jego była przytem tak szczera, że o udawanie w tej chwili nie mógłby go nikt posądzić.

Było już niedaleko po północy, gdy do sieni weszło czterech nieznajomych. Wszyscy byli w kożuchach i mieli kołnierze do góry podniesione. Biały śnieg leżał w grubej warstwie na ich czapkach i ramionach. Ponieważ we dworze było gwarno, przeto dzwonka u ich sanek, gdy przed dwór zajeżdżali, nikt nie słyszał. Dopiero gdy weszli, gospodarz zaintrygowany obecnością gości, których nie znał, szybko do drzwi postąpił. Mężczyzna, znajdujący się na przedzie, zdjął czapkę i rozchylił kołnierz od swojej baranicy.

Pan Czartowski cofnął się i o mało nie krzyknął. Przed sobą ujrzał Stanisława Müllera. W tej chwili stanęła mu żywo w pamięci owa noc księżycowa, kiedy to dyrektora swego syna pojmał pod aresztem, a że go wtedy nie oszczędzał, więc był pewny, iż Müller przyjechał ze swymi przyjaciółmi zemścić się na nim. Ale chociaż spodziewał się najgorszego, nawet śmierci, nie uciekał, tylko śmiało wpatrywał się w młodzieńca. Ten odgadując jego myśli, podszedł doń z przyjacielskim uśmiechem i rzekł mu do ucha:

— Przyjeżdżamy z polecenia obywatela Franciszka Wiesiołowskiego. W saniach mamy broń i amunicję. Zapomnijmy co było, bo dziś Ojczyzna wszystkich nas potrzebuje...

Pan Czartowski skinął na mandatarjusza i nowoprzybyłych zaprowadziwszy do przyległego pokoju, chwilę tam z nimi został. Potem wyszedł zadowolony, i podczas gdy inni, aby w nikim podejrzenia nie obudzić, wzięli zaraz udział w zabawie, on sam, prowadząc Stanisława pod ramię, udał się z nim do swojej żony, która dotąd nie spała.

Cały dzień następny po balu, który skończył się nad ranem, pan Czartowski ze swoimi gośćmi poświęcił ostatecznym przygotowaniom do powstania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Z tego punktu widzenia zakres wskazany powyżej nie jest znów tak szczupłym, jak się na pierwszy rzut oka zdaje, a wypełnienie go należyte może przynieść korzyści, jeżeli nie większe. to w każdym razie równe korzyściom, jakie przynosi praca mężczyzn.

Oprócz wychowania i wykształcenia w ścisłem tego słowa znaczeniu, istnieje jeszcze kultura użyźniająca i przyozdabiająca umysł, cały kurs, że się tak wyrazić można „wtajemniczenia", który każda dziewczyna przejść musi, aby zdolną była godnie odtworzyć rolę żony.

„Słuchać i rozkazywać, ulegać kaprysom i pokonywać je, nieraz sprzeciwiać się bez wywoływania gniewu, zrozumieć, czem potrzeba być dla męża, nie są to rzeczy tak łatwe, jakby się zdawać mogło. Lat potrzeba całych, aby je można sobie należycie przyswoić." — powiada słusznie pani Guizot, dodając przytem, że odpowiednie rady i wskazówki potrzebne są nietylko dla dziewcząt, lecz i dla mężatek, zwłaszcza w pierwszych czasach pożycia małżeńskiego.

Wychowanie przeciętne, jakie otrzymują obecnie dziewczęta, niema na widoku celów powyżej zakreślonych. Przedewszystkiem najgłówniejszą wadą tego wychowania jest, brak wytwarzania w kobiecie samodzielności. Od najmłodszych lat przyzwyczajamy dziewczęta do tego, że nie mogą one ani kroku stąpić bez opieki, bez kierownictwa, wodzimy je, jak to powiadają, na pasku.

Czyż ktoś, kto nigdy nie stawiał kroków samodzielnych, ująwszy ster rządu w ręce, potrafi władać nim jak należy? Stąd to pochodzi, że niejedna z dziewcząt, wyszedłszy za mąż, nie może dać sobie rady na tem nowem stanowisku, bo nie jest do tego przygotowaną i wówczas dopiero spostrzega brak wielu wiadomości, lub co gorsza, nie przypuszczała wcale, iż gdyby umiała to, co umieć powinna, łatwiej dałaby sobie radę, i zamiast pędzić życie pełne trudów, trosk, niedoli, potrafiłaby zapewnić szczęście sobie i całemu otoczeniu.

Urządzenie domu, zarząd nim, kierunek i kontrola nad służbą, opieka nad dziećmi — wszystko są to rzeczy wymagające przygotowania.

Niestety, przygotowania tego brak zazwyczaj, i dlatego też w wielu rodzinach wszystko idzie bez ładu, pieniądze rozchodzą się nie wiadomo na co i jakim sposobem, służba wyzyskuje i drwi sobie w dodatku ze swych chlebodawców, dzieci chorują, a nieraz umierają przedwcześnie, jednem słowem dom cały, jeśli nie chyli się do upadku, dzięki napływającym ciągle dochodom, to w każdym razie nie cieszy się ani poważaniem na zewnątrz, ani też dobrobytem wewnątrz.

Mówimy tu o dziewczętach, które nieotrzymały powyżej przytoczonego przygotowania. i nie domyślają się, że jest ono potrzebnem; ci, co winni są tego braku, mogą słusznie lub niesłusznie tłomaczyć się brakiem czasu i środków potrzebnych do zapewnienia dzieciom swym odpowiedniego wykształcenia; nie mogli wtajemniczyć ich we wszystko to, co w przyszłości okazuje się koniecznem. Obejrzyjmy się jednak dokoła, czy dziewczęta, które otrzymały wykształcenie starannie, nie wykazują tych samych braków?... Nauczono je wszystkiego, wtajemniczono we wszelkie niemal umiejętności, tylko zapomniano o przygotowaniu do życia rodzinnego, które bądź co bądź jest najpierwszym celem kobiety.

W dawniejszych już czasach Erazm z Rotterdamu szydził ze sposobu wychowywania dziewcząt.

— „Czy wiecie — pytał znakomity ów myśliciel — czego trzeba uczyć panienkę, aby mogła uchodzić za wykształconą i dobrze wychowaną ?... Oto powinna umieć kłaniać się z gracją, uśmiechać się zaciskając usta, trzymać ręce przy sobie, jakby przywiązane, i jeść jak najmniej podczas obiadu, zwłaszcza przy ludziach obcych... Można potem odszkodować to sobie gdzieś na uboczu".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 26 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Kleta i Marcellina męczenników; jutro Anastazego papieża i Teofila. Ciepła rano stopni 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ks. kardynał Dunajewski, spodziewany jest w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Dostojnik naszego kościoła weźmie już prawdopodobnie udział w procesji z głową św. Stanisława na Skałce, przypadającej 8-go maja b. r.

P. Lidl, wiceprezydent Namiestnictwa, przejechał przez Kraków, udając się ze Lwowa do Wiednia.

P. Kolosvary, dyrektor ruchu kolei państwowych w Krakowie, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

„Chrystus“ Rossowskiego. o którym wspominaliśmy kilka dni temu, znajduje się już na Wystawie Sztuk pięknych. Obraz to wielce efektowny, okoliczność zaś, że artysta umiał wpaść w ton sztuki bizantyńskiej, a mimo to, nie poszedł niewolniczo za jej martwotą, użycza mu tak charakterystyki, jak i uroku. „Chrystus“ będzie wkrótce umieszczony w głównym ołtarzu, tutejszego kościółka grecko-unickiego św. Norberta i będzie jego prawdziwą ozdobą.

Z teatru. Przedstawienie wczorajsze na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności powiodło się pod każdym względem. Teatr był prawie pełny. Zarówno „Dzieciaki“ jak i „Sprzymierzeńcy“ poszli bardzo gładko. W pierwszych gość sceny naszej, pni Czaplińska, w drugich pani Hoffmanowa, w towarzystwie pp. Rygiera i Sobiesława cieszyli się zasłużonem uznaniem publiczności. Pp. Czaplińskiej i Hoffmannowej ofiarowano przy podniesionej kurtynie ozdobne kosze pięknych kwiatów.

„Talizman“, baśń dramatyczna w 4 aktach, Ludwika Fuldy, w przekładzie wierszem Gabrjela Kempnera, rozdaną została wczoraj naszym artystom do nauki. Prócz pp. Morskiej i Paszkowskiej w sztuce tej grać będą pp. Kotarbiński, Rygier, Zawadzki, Sobiesław, Schobert, Solski, Węgrzyn, Swaryczewski, Śliwicki, Przybyłowicz, Zboiński Zyg., Milewski, Jejde, Stępowski, Olszewski i Geldner. Fabuła sztuki toczy się na Cyprze. Jest to satyra polityczna z ostatnich lat teraźniejszej epoki, w której spotykamy naszego dobrego znajomego i jak wiadomo „wielkiego przyjaciela“ z Frydrichsruh. Sztuka, ze względu na wartość literacką, poważną obsadę ról, wreszcie okazałą wystawę, może liczyć na powodzenie.

Wielki festyn ogrodowy. Do tej chwili do czynnego udziału w festynie, zapisały się panie: Baruchowa z córką, Beaupré, Bernacińska, prof. Browiczowa, Olga Chwalibogowska, Dąbska, Dąbrowska, bar. Dlauhovesky-Langendorf, Kazimierzowa Ehrenbergowa, Epsteinowa, Janowa Federowiczowa, Tadeuszowa Federowiczowa, hr. Geldern-Egmont, Bronisława Gorczyńska, Lina Gorzkowska, Grabowska, Gulkowska, Lucyna Hallerowa z córką, Hubaczek, Faustynowa Jakubowska z córką, Johnowa, Idalja Kasparkówna, Kawecka, Czesławowa Kieszkowska, Kirchmayerowa z córkami, Kleinowa, Kopffowa, Wojciechowa Kossakowa, Józefowa Kotarbińska, Koźmian, Kroeblowa, Krzeczunowiczowa, prof. Krzymuska, Langowa, delegatowa Laskowska, Lipowska, Lutostańska, hr. Łubieńska, Maciejowska, Marfiewiczowa, hr. Romanowa Michałowska, hr. Mieroszowska, Miliewska, Miłkowska, prof. Obalińska z córkami, Orłowska, prof. Pareńska, Idalja Pawlikowska, Pokutyńska. hr. Andrzejowa Potocka, Raczyńska, hr. Rostworowska, Śliwińska, Tadeuszowa Starzewska, Schalayowa, hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Stanisławowa Wodzicka, hr. Stefanowa Zamoyska, Zakrzewska, Żeleńska. Lista pań z dniem każdym wzrasta. Do pawilonu artystycznego, zostały zaproszone panie: Jackowa Malczewska, Juljuszowa Kossakowa, Józefowa Krzeszowa, Piotrowa Stachiewiczowa, prof. Unierzyska.

Z Uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, dopuszczającą X. Dra Jana Fijałka, wikarjusza przy kościele N. Panny Marji na docenta prywatnego historji Kościoła w tymże Uniwersytecie.

Posiedzenia Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń rozpoczną się dnia 15 maja b. r.; walne zaś zgromadzenie członków odbędzie się dnia 19 maja o godzinie 11 przed południem w sali Towarzystwa.

Na wczorajszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej omawiano sprawę regulacji ul. Karmelickiej w punkcie, znajdującym się na wprost ulicy Garbarskiej. Sekcja, po dłuższej dyskusji, uchwaliła udzielić p. Góreckiemu pozwolenia na postawienie w tem miejscu domu, jednakże według linji wytycznej przez komisję budowlaną i za złożeniem odpowiedniej kaucji na to, iż budujący linji nie zmieni. Przeglądanie ofert na dostawę nafty dla użytku gminy smutnie się zaznaczyło, gdyż pomimo zaproszenia wszystkich firm miejscowych, ofiarowało tylko dwóch żydów, i to stawiając dość wysokie ceny, bo 20 złr. 75 ct. za sto kilogramów nafty. Sekcja, wobec tak nieudałej licytacji, uchwaliła, aby chemik miejski zbadał nadesłane próbki nafty, i orzeczenie swe wstrzymała aż do jego rezolucji.

Dalej delegowano radcę miejskiego, p. Romana Chmurskiego, do kontroli potrzeb straży pożarnej miejskiej. Uchwalono na spodziewany zjazd nauczycieli z Wiednia, który nastąpi w czerwcu b. r., urządzić dla tychże kwatery w dwóch szkołach ludowych i wyasygnować na ich urządzenie 200 złr. W końcu omawiano sprawę nabycia gruntów wraz z wapiennikiem i budynkami, należącemi do braci Schönbergów w pobliżu Skałki. Sekcja ze względu, że na tych gruntach ciążą serwituty, przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego.

Pływalnia. Wydział „Sokoła“ pracuje energicznie nad doprowadzeniem już w b. roku do skutku, wielkiej pływalni dla gniazda krakowskiego. Na pływalnię upatrzono odpowiednie miejsce, na gruntach pofortyfikacyjnych, świeżo nabytych przez gminę. Prezes „Sokoła“ p. Styczeń, stara się o zakupienie odpowiednich parceli pod pływalnię, która wobec sportów już uprawianych w „Sokole“, prawdopodobnie niemałem cieszyć się będzie powodzeniem.

Koncert. Dowiadujemy się, że w dniu 5 maja b. r., odbędzie się w naszem mieście, w sali Saskiego hotelu, koncert, urządzony staraniem dwóch młodych sił artystycznych, zasługujących na gorące poparcie szerokiej publiczności. Koncertantami są: znana zaszczytnie od lat kilku szerokim kołom towarzyskim naszego miasta nauczycielka śpiewu i śpiewaczka koncertowa pna Stanisława Heumann, uczennica Lampertiego (ojca) i pan Felicjan Szopski, młody, zdolny pianista, były uczeń dyr. Żeleńskiego i prof. Domaniewskiego, który następnie kształcił się pod kierunkiem prof. Urbana w Berlinie. Niewątpimy, że muzykalna publiczność naszego grodu, pospieszy na koncert urządzony przez tak sympatyczną dwójkę artystów, znanych zaszczytnie z poprzednich występów.

Plac wyścigowy zaczęto już uporządkowywać. Obecnie oczyszczają tor z chwastów i zielska. Droga wyścigowa zostanie już w tych dniach zoraną i przygotowaną do treningów. Odnowienie zaś budynków nastąpi w przyszłym miesiącu.

Letnie mieszkania w okolicach Krakowa pożądane są bardziej niż lat poprzednich. W Łobzowie, Czarnej Wsi, Prądniku i Mogile już wiele domków wydzierżawiono za cenę stosunkowo niską. Mieszkańcy Krakowa będą zatem mogli pogodzić przyjemne z pożytecznem, i ze względu na ciężkie czasy, nie wyjeżdżać do kosztownych miejsc kąpielowych.

Cenny dar. Wdowa po ś. p. Ferdynandzie Bryndzy. krakowianinie, zmarłym w Paryżu, zawiadomiła p. prezydenta miasta. że ma zamiar ofiarować miastu naszemu bibljotekę i zbiory muzealne, pozostałe po zgasłym jej mężu. i zapytuje, czy gmina dar ów przyjmie. Sprawa tego daru będzie roztrząsaną na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Roboty regulacyjne Wisły. Pod Lubaczem będzie wykonany w bieżącym sezonie letnim większych rozmiarów narzut kamienny przy tamach faszynowych. Na tę robotę preliminowano 240.40 złr. Niechże chrześcijanie nie zapomną stanąć do licytacji.

Dla zysku. W realności l. 10 przy ul. Miodowej na Kaźmierzu, znajduje się domek w podworcu, przeznaczony na mieszkanie dla stróża. Obecny właściciel posesji chcąc wyciągnąć jak największe zyski z kamienicy, wyrugował stróża z domku, a umieścił go w wilgotnej piwnicy. nieposiadającej nawet okna; domek zaś wynajął lokatorom. Magistrat dowiedziawszy się o tem wysłał tamże komisję celem zbadania faktu i pociągnięcia właściciela do surowej odpowiedzialności. Oby tylko komisja zbadała sprawę bezstronnie!

* **Wykryta zbrodnia.** Inspektor policji. Szewczyk, w dniu wczorajszym przyaresztował na Podgórzu Eufrozynę Woźniak, lat 29, podejrzaną o podrzucenie 6-miesięcznego dziecka w Wiśle, pod mostem kolejowym. Woźniak ukrywała się od roku 1891 na Szląsku. Do zbrodni tej przyznała się sama po upływie trzech lat.

Na pogorzelców N. Sącza ofiarował Bank hipoteczny kwotę 1000 złr.

Zjazd austrjackich restauratorów, odbywa się w Wiedniu. Udział w zjeździe nader liczny. Jako delegaci z Galicji przedstawili się: ze Lwowa p. Krzysztof Janowicz, z Krakowa p. Turlińki. Dzisiaj odbędzie się przyjęcie uczestników zjazdu przez burmistrza w ratuszu.

Żyd żebrak. Zeszłej niedzieli umarł nagle w Stanisławowie, na ulicy, znany w mieście żebrak Sisie Holzer. Śmierć nastąpiła z wycieńczenia. Jakież było zdumienie, gdy przy rewizji rzeczy jego, dokonanej przez policję miejską, znaleziono książeczkę stanisławowskiej Kasy oszczędności na jego imię opiewającą na 2271 złr. i gotówką 109 złr. 25 ct. 70 groszy i dużo innej drobnej monety. I wierz tu żydom!

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Berezowie Wyżnym, księdzu Grzegorzowi Tymiakowi, dotychczasowemu grecko-katolickiemu proboszczowi w Szeszorach.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brodach, z grupy gmin wiejskich, rozpisało prezydjum namiestnictwa na 1 czerwca r. b.

Pożary. Z Sanoka donoszą, iż w tych dniach wybuchł pożar w lasach w Jaworniku i Turzańsku. Ogień ugaszono. Szkoda znaczna.

W Załoźcach spaliło się 18 b. m. kilkadziesiąt sążni młodego lasu.

Z powiatu skałackiego donoszą, iż wielki pożar nawidził wieś Turówkę i zniszczył dwadzieścia sześć zagród włościańskich, obejmujących ogółem siedmdziesiąt budynków. Szkodę obliczono na 12.000 złr., z czego zaledwie 1.500 złr. zwróci asekuracja.

Ze Stebnika piszą: We środę 18 b. m. po południu wszczął się pożar w środku wsi Solec, o pół mili od Drohobycza, a podniecany lekkim wiatrem przybrał groźne rozmiary. — Wszyscy mieszkańcy byli zatrudnieni w polu a w domach pozostały tylko małe dzieci. W pierwszej chwili nie było nawet komu pomyśleć o ratunku. Na widok łuny przybyli ludzie z pobliskich wsi, żandarmerja i trzy sikawki z Drohobycza, Truskawca i Stebnika. Wielkiemi wysiłkami zdołano ogień zlokalizować. Ze spalonych domów nie zdołano nic uratować. Spaliło się trzydzieści pięć domów, z których zaledwie sześć było ubezpieczonych. Szkoda wynosi 30.000 złr. Ofiarą pożaru padł również szesnastoletni chłopak i pięć krów, wartości po 80 złr.

* **Losowanie ławy przysięgłych** III kadencji 1894 r., odbędzie się w sobotę, dnia 5 maja b. r. w gmachu Sądu krajowego.

Użycie broni przez żandarma. Żandarm z posterunku tarnopolskiego, będąc na obchodzie w gminie Pokropiwna, pow. brzeżańskiego, dowie-

dział się o popełnionej tamże kradzieży, o którą obwiniono na polach sąsiedniej gminy Jezierna, zamieszkałego — kilkakrotnie już za złodziejstwo karanego, 24-letniego parobka, Ilka Sielińskiego. Żandarm, przybrawszy sobie asystencję z urzędu gminnego, udał się do wspomnianego podejrzanego, w celu dalszego poszukiwania skradzionych rzeczy; napotkał tamże jednak na opór, a gdy obwiniony porwał się czynnie na żandarma, tenże, prawdopodobnie we własnej obronie, użył tak nieszczęśliwie bagnetu, że porywającego się na niego Sielińskiego przebił na śmierć. Wypadek ten stał się d. 22 bm. Dochodzenie ze strony przełożonej władzy żandarma wdrożono.

Cholera. *Gazeta Lwowska* donosi: W trzech dniach ostatnich w Skale, w pow. borszczowskim, nikt nie zachorował na cholerę; wyzdrowiało tamże osób 5, tak, że obecnie w całym powiecie borszczowskim nie ma ani jednego chorego na cholerę. W pow. husiatyńskim zachorowały w Siekierzyńcach 3 osoby, wydrowiały 2, pozostaje w leczeniu osób 7. Oprócz tego stwierdzono cholerę w Zielonej, nad Zbruczem, w jednej rodzinie u 3 osób. Lecz i w pow. husiatyńskim w trzech ostatnich dniach nikt nie umarł.

W Zgierzu, w Królestwie Polskiem, miały wybuchnąć przed kilku dniami rozruchy robotnicze; dla stłumienia ich miało wystąpić wojsko. Podobno odbyły się liczne aresztowania. Wiadomość ta potrzebuje stwierdzenia.

Dr Juliusz Gregr, redaktor *Narodnich Listów* w Pradze, o którego ciężkiej chorobie donosiliśmy przed tygodniem, ma się znacznie lepiej.

Spłonęła doszczętnie przędzalnia wełny Burylina w Iwanowie. Zostało bez chleba 1200 robotników, 10 osób zginęło w płomieniach.

Na arcybiskupa lugduńskiego, któremu rząd zamknął płacę, otwarto subskrypcję w Lugdunie, która zaraz pierwszego dnia 8000 franków przyniosła.

Składki. Dla pogorzelców chrześcijan w Nowym Sączu złożyli: Ks. Józef Kozik, administrator parafji Zabierzów, z kolekty kościelnej 8 złr. i 20 ct., a p. L. R. z Krakowa, także dla chrześcian 5 złr. Pod adresem p. Friedricha, starosty w Nowym Sączu wysłaliśmy dziś dla tamtejszych pogorzelców (chrześcijan) 38 złr. 10 ct.

Z teatru. Dziś komedja w 3 aktach „Ćwiartka papieru“ z p. Hoffmann, w roli Zuzanny. W Piątek i sobotę dramat w 5 aktach H. Ibsena „Dzika kaczka“. W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“. W poniedziałek teatr zamknięty.

Nekrologja. August Sałasz, subjekt handlowy lat 29, zmarł w Krakowie 23 bm.

We Lwowie zmarła Julja Urbańska, małżonka znanego literata, autora »Miatieży.«

ROZMAITOŚCI.

Piękny proces. Zamożny farmer walijski, Gwynn, żądał rozwodu z młodą swoją żoną, opierając żądanie na dobrowolnem przyznaniu się tejże żony do romansu, w którem „korespondentem“ miał być wcale niemłody i szanowany lekarz, dr Griffiths. Pani Gwynn zeznała przed sądem, że doktor nadużył dyskrecji zawodowej, że jednakże bardzo go polubiła, że on ją i ona jego nie inaczej nazywała, jak *my darling*, że wreszcie od d. 19-go do 23-go maja r. z. zjechali się oboje w Londynie i tu oglądali ciekawości stołeczne. Małżonek ze swej strony zeznał, iż wpadło mu w ręce kilka liścików, pisanych przez żonę do doktora, a kompromitujących zakochaną parę w najciekawszym stopniu — przywiódł nawet świadków, kucharki, służące i posługaczy kolejowych, stwierdzających, że doktor przesiedział z panią tyle minut sam na sam w tym pokoju lub spotkał się z nią na dworcu i stamtąd poprowadził ją do hotelu. Prócz rozwodu, zażądał rozczarowany mężulek 3.000 funtów odszkodowania od [illegible] poczciwego „korespondenta“. Rozprawy trwały [illegible] biedny doktor w strasznych był opałach, ale [illegible] dołał dowieść swego *alibi* między 19-ym [illegible] 23 [illegible]a, poczem już łatwiej przyszło mu oczyścić [illegible] zarzutów i dowieść, że wzorowa para małżonków [illegible]wała całą tę komedję w celu wyzysku. Sąd więc rozwodu nie dał, a teraz prokurator królewski pozwał Gwynnów przed sąd kryminalny z oskarżeniem o krzywoprzysięstwo w zeznaniach.

„Klub jednego“. Do najekscentryczniejszych klubów paryskich ma należeć niebawem t. zw. „Klub jednego“. Ustawa jego orzeka, iż do stowarzyszenia należeć może jeden przedstawiciel każdej gałęzi działalności społecznej, więc jeden adwokat, jeden lekarz, jeden artysta dramatyczny, jeden bankier. Dopóki ktoś z tych „jednych“ z klubu nie wystąpi, na listę nie może być wciągnięty drugi przedstawiciel tego samego fachu. Celem klubu jest pomoc wzajemna. Gdyby do klubu należało kilku lub kilkunastu przedstawicieli jednego fachu, przedstawiciele fachów najpraktyczniejszych, a więc najbardziej poszukiwanych, byliby wyzyskiwani przez przedstawicieli fachów mniej poszukiwanych. Z chwilą zaś, gdy w klubie znajdzie się jeden tylko adwokat, ten ostatni będzie mógł bez szkody dla swoich interesów prowadzić sprawy darmo jednemu tylko lekarzowi, który znowu leczyć będzie darmo jednego tylko adwokata, a w razie potrzeby zaciągnąć pożyczkę u jednego tylko bankiera. Na początek klub składać się ma z 40 członków; z czasem liczba ta ma być znacznie powiększona, gdyż do klubu znajdą wstęp przedstawiciele wszystkich bez wyjątku zatrudnień, o ile, oczywiście, wykażą pewien stopień ogłady towarzyskiej.

Odważna dziewczyna. Dnia 17-go b. m. we wsi Gradce, w powiecie nowomińskim, 7-letni Miecio Zientarski, przechodząc po kładce nad rzeką Świder, wpadł w wodę, która głęboka i bystra w tem miejscu, zaczęła go szybko unosić. Chłopiec tonął, a zaś służąca, dozorująca małe dzieci, zamiast go ratować lub przynajmniej wołać o pomoc, uciekła z innemi dziećmi z miejsca katastrofy. Na szczęście nadeszła w tej chwili 14-letnia Wandzia Wójcicka, córka właściciela folwarku, p. Antoniego Wójcickiego, która, ujrzawszy tonącego, bez namysłu rzuciła się w rzekę i chłopca uratowała, narażając własne życie.

Nowość. W Warszawie ukazały się już dwie dorożki jednokonne zaopatrzone w koła kauczukowe. Prawdopodobnie i na inne „machiny turkocące“ przyjdzie tam kolej ulepszeń.

Samobójstwo w wagonie. W nocy z dnia 30-go na 31-y z. m. pociąg osobowy, idący z Mińska, przywiózł do st. Baranowicze zwłoki Husaka, geometry, który wystrzałem z rewolweru w prawą skroń odebrał sobie życie w wagonie II-ej klasy. Służba kolejowa znalazła samobójcę w pozycji siedzącej, na ławce wagonu, nawet nie opartego plecami o tył siedzenia. Widocznie śmierć nastąpiła natychmiastowo i zwłoki tak zastygły. Towarzysz podróży Husaka, śpiący na przeciwległej ławce, nie słyszał nawet wystrzału. Gdy go rozbudzono, przeraził się wypadkiem niepomału. Husak w swojem mieszkaniu w Mińsku pozostawił karteczkę, w której pisze, że udaje się w drogę, z której się już nie wraca. Istotne przyczyny targnięcia się na życie własne 23-letniego młodzieńca nie są znane nikomu.

Sadzenie włosów. Wang Czin Fu, jeden z najwybitniejszych synów państwa niebieskiego, zamieszkujący od dawien dawna Stany Zjednoczone, opisał — na żądanie dziennika *Post Dispatch* z St. Louis — sztukę sadzenia włosów, zwaną po chińsku „Czi Mow Szi Fu“ a utrzymywaną dotychczas w tajemnicy przez specjalistów chińskich, którzy uprawiali ją dziedzicznie z ojca na syna i doprowadzili do artyzmu. Przy ich pomocy łysy staruszek zmienia się w młodzieńca przynajmniej pod względem czupryny, gołowąsy znów młodzieniec staje się poważnym człekiem o ogromnych wąsach i brodzie, a stara panna, która postradała już brwi i rzęsy, odzyskuje te ozdoby twarzy i odmładza się o lat kilkanaście. Operacja taka nie kosztuje wiele, za to jest trochę bolesną, co jednak znaczy ból kilkunastogodzinny wobec przywróconej piękności? Fizjognomiści chińscy twierdzą, że piękne brwi i rzęsy są potrzebne do szczęścia człowieka. Tak np. rzadkie i małe brwi lub rzęsy mają oznaczać liche zdrowie i brak szczęścia. Aby więc uniknąć fatum, należy sztucznie zaradzić brakowi. Profesor sadzenia włosów podejmuje się tego. Najpierw starannie usuwa brzydkie, nierówno rosnące włosy. Potem wybiera z tyłu głowy lub za uszami pacjenta kępkę włosów, nadaje im odpowiednią długość i nakoniec przystępuje do właściwej operacji. Lewą ręką, zaopatrzoną w ostre, cieniutkie szczypce, wyrywa włos odpowiedni, prawą zaś, w której trzyma igłę, przekłuwa prędko w danem miejscu skórę. Włos musi być osadzony w rance zanim igła zostanie z niej wyjętą. Jeżeli jednak przy ukłuciu wystąpi krew z ranki, to włos nie może być w niej osadzony, w przeciwnym bowiem razie może wystąpić stan zapalny i korzeń włosa nie przyjmie się wcale. Ranki zarastają w ciągu 20-tu godzin. Po upływie tego czasu odmłodzony pacjent okazuje swoje oblicze światu. Prawo chińskie zabrania ludziom, pozbawionym wąsów, zasiadać w sądach, t. j. piastować urząd mandaryna wysokiego stopnia, to też wielu ambitnych synów państwa niebieskiego poddaje się ochotnie operacji Czi Mow Szi Fu, aby uzyskać to, czego przyroda im odmówiła. Za wąsy jednak zapłata nie jest tak wysoką, jak za brwi i rzęsy, gdyż sadzenie tych ostatnich jest trudniejsze i wymaga więcej gustu... Ma się rozumieć, że dla splantowania głowy lekarz musi znaleźć jednego lub więcej ochotników, których bujne czupryny nie ucierpią wiele na ubytku kilku tysięcy włosów. W dziennikach zagranicznych czyta się często ogłoszenia specjalistów, usuwających włosy, rosnące na miejscach niewłaściwych. Istnieją do tego użytku różne *pâtes epilatoires*. Być może, iż obecnie, po zdradzeniu przez Wong Czin Fu tajemnicy swoich ziomków, zjawią się artyści od... sadzenia włosów!

Welocyped zyskuje coraz szersze zastosowanie, bo oto we Francji dyrekcja poczt i telegrafów rozesłała cyrkularz do swoich podwładnych, zachęcając do posługiwania się tym nowym środkiem lokomocji. Innowacja ta głównie korzystną jest dla mieszkańców wiejskich; obecnie listonosze odbywają dzienne podróże, mniej więcej 30 kilometrów, cyrkularz zaś orzeka, że tym wszystkim, którzy pobierają mniej niż 850 fr., pensja podniesiona zostanie do tejże sumy, jeżli tylko odbywać będą swoje kursy na rowerze, nadto nie będą płacili ustanowionej na welocypedy taksy, a w bliskiej przyszłości otrzymywać mają wynagrodzenie za każdy kilometr powyżej 30. Inne administracje podobno wkrótce pójdą za ich przykładem, mianowicie administracja poboru podatków pośrednich, jako też dozorcy drogowi.

HUMOR.

Pani X. ma za męża zapalonego myśliwego.

— Proszę mamy — pyta maleńki synek — co papa robi na polowaniu?

— Chybia do zajęcy...

OSTATNIA POCZTA.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa, na posiedzeniu, odbytem w dniu dzisiejszym, zatwierdził jednomyślnie kandydaturę profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Józefa Milewskiego, na posła do Rady państwa, postawioną przez zjazd delegatów komitetów powiatowych z okręgu wyborczego większej własności bocheńsko-brzesko-wielickiego.

Ogłaszając kandydaturę tę, komitet centralny wzywa uprzejmie szanownych wyborców, aby, zważając, jak pożytecznym dla kraju byłby wybór posłem męża, który odznaczył się wszechstronną znajomością spraw ekonomiczno-finansowych, szczególniej sprawy walutowej, będącej obecnie na porządku dziennym obrad Rady państwa, głosy swoje oddali profesorowi Józefowi Milewskiemu.

W Krakowie dnia 24 kwietnia 1894 r.

Przewodniczący *Leon Chrzanowski.* Referent komitetu *Dr Fryderyk Zoll.*

Komisja budżetowa Izby poselskiej przyjęła kredyt dodatkowy, wniesiony przez ministra oświaty na budowę państwowej wyższej szkoły realnej w Krakowie.

Rząd przedłożył Izbie projekt ustawy w sprawie budowy lub nabycia budynków na pomieszczenie urzędu poczt i telegrafów w Bielsku i w Samborze.

W węgierskiej Izbie deputowanych, w odpowiedzi na interpelację dep. Horwartha w sprawie rozruchów robotniczych w Vasarhély, oświadczył prezydent ministrów Wekerle, że rząd śledzi starannie wzrost socjalistycznego ruchu i zamianował w tym celu osobnego komisarza rządowego, aby ruch ten powstrzymać. Bezpośrednim powodem niedzielnych rozruchów była okoliczność, że w Hodmezö-Vasarhély utworzył się socjalistyczny związek, którego statuta nie mogły być potwierdzone. Związek rozwijał tajną działalność, tak, iż władze zmuszone były interwenjować. Wówczas to członkowie tego związku posunęli się do kroków tak gwałtownych, że w konsekwencji przyjść musiało do krwawych rozruchów. Są to objawy złego stanu rzeczy, którego korzenie tkwią głębiej. Rząd poczynił na razie zarządzenia, jakie się okazały potrzebne dla ochrony życia i mienia. Akcja rządu zwraca się w dwóch kierunkach: w ekonomicznym i administracyjnym. W celu proporcjonalnego podziału sił robotniczych, ułożona została ustawa kolonizacyjna, której przeprowadzenie minister rolnictwa już rozpoczął. Minister rolnictwa zestawił statystykę sił robotniczych. chcąc je spożytkować na roboty około budowy kolei żelaznych i regulacji rzek. Z miast jednak, w których wybuchły rozruchy agrarne, najmniej było zgłoszeń.

Izba przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

Badania dalsze wykazały, że ruch socjalistyczny rozszerzać się zaczyna wśród okolicznych robotników rolnych.

Strejk między robotnikami w Królestwie Polskiem coraz więcej się szerzy. Do Sosnowic sprowadzono 1.500 strzelców, a do Będzina 600 kozaków. Ze Zawiercia wydalono 100 niemieckich robotników.

Na podstawie porozumienia między ministerstwem skarbu a marynarki, wypracowana ma być w Rosji ogólnie obowiązująca ustawa, która unormuje, w jaki sposób okręty prywatne użyte będą w razie wojny dla celów wojskowych.

Z Paryża donoszą: W kościele *Notre Dame* wskoczyło jakieś obłąkane indywiduum na ołtarz podczas odprawiania mszy św. i dało trzy strzały z rewolweru. Mimo wielkiej paniki, jaka z tego powodu powstała, nikt nie został uszkodzonym.

Rząd włoski zamyśla o zaprowadzeniu monopolu wódki. któryby wypuścił jakiemu konsorcjum i już ubiega się o to pewne konsorcjum angielskie.

Telegramy.

Wiedeń 26 kwietnia. W Izbie, przy rozprawach nad budżetem wyznań, Turkan gwałtownie uderzył na Barwińskiego za to, że się miesza w sprawy Rusinów bukowińskich. Zarzucił on mu między innemi, że podręczniki szkolne Barwińskiego, które rząd chce wprowadzić także na Bukowinie. podkopują wiarę w Boga i w powagę duchowieństwa. Na zarzut Barwińskiego, że konsystorz prawosławny zabronił na Bukowinie książek i czasopism ruskich, odpowiedział, że nie ruskich, tylko „ukraińskich“. — Pastor zwraca się do rządu z prośbą, by w najkrótszym czasie przystąpił do podwyższenia kongruy i jej ostatecznego uregulowania. Mając do rządu zaufanie, nie stawia formalnego wniosku, lecz tylko daje obraz opłakanego położenia duszpasterzy, do których każdy biedny udaje się o pomoc i którzy zachować muszą wiele kosztownych względów i dbać o kontynuację swego wykształcenia przez zakupno książek i czasopism. Dochody zaś mają nader szczupłe. Materjalne położenie duchowieństwa w Galicji jest o wiele gorsze, niż w innych prowincjach. W porozumieniu z klubem ruskim wnosi też rezolucję, by kongruę wypłacano z góry. Pastor kończy swoją mowę ciętą polemiką z wywodami Kronawettera. (Żywe oklaski). Suess zwraca się przeciw życzeniu Pinińskiego, by na polu szkolnictwa, w drodze rozporządzeń administracyjnych, uczyniono zadość życzeniu katolickiej ludności, przyczem zapewnia, że jego stronnictwo nigdy nie odstąpi od obowiązującej obecnie ustawy dla szkół ludowych; następnie uderza na agitację antysemicką, głównie na kazania księdza Deckerta przeciw żydom i domaga się interwencji (!) rządu. (Tylko tyle?). Przy pozycji „szkoły wyższe“ przemawia Schlesinger. Ten podnosi, że ekonomji społecznej w Uniwersytetach uczą tylko ze stanowiska żydowskich kapitalistów. Potrzebaby chyba wprowadzić katedry opozycyjne. Duch żydowski przeniknął Uniwersytety.

We Wiedniu na fakultecie filozoficznym jest 25, na prawniczym 37, na medycznym 43 procent żydowskich profesorów. W całem państwie żydzi zabierają najlepsze miejsca. (Święta prawda!) Przemawiali jeszcze Wiedersberg i Blažek, poczem posiedzenie odroczono.

Wiedeń 26 kwietnia. Na międzynarodowej wystawie Sztuki mały złoty medal państwowy otrzymali z Polaków: Fałat, „Powrót z polowania na niedźwiedzie“; Boznańska, za „Portret“ i Wierusz-Kowalski za „Wyzwanie“; Wacław Czerwiński mianowany inspektorem fabryki tytoniu w Krakowie.

Paryż 26 kwietnia. Poszukiwany oddawna anarchista Matha został aresztowany w chwili, gdy udał się do adwokata Hombasila, obrońcy Henry'ego. Policja przypuszcza, że Matha brał udział w eksplozji w kawiarni Terminus.

Londyn 26 kwietnia. Izba niższa znaczną większością przyjęła bill, ustanawiający ośmiogodzinną pracę w zakładach górniczych.

Sofja 26 kwietnia. Bulgaja święci wielki tryumf. Na mocy Irade sułtańskiego, uczyniono zadość wszystkim życzeniom Bułgarji co do szkół bułgarskich w Macedonji; zezwolono, by egzarha bułgarski mianował dwóch biskupów. dalej podarował sułtan egzarsze bułgarskiemu grunt w Stambule na budowę seminarjum. Z tego powodu mieszkańcy Sofji urządzili przed domem Stambułowa wspaniałą owację, przyczem podnosiły się okrzyki na cześć sułtana, Stambułowa i egzarchy. Owacja trwała cały wieczór. Stambułow dziękował, sławiąc przyjaźń Turcji.

Wieden 25 kwietnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.75, Laenderbank 248.90, Staatsbahn 343.37, Lombardy 106·—.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Z kolei. Z dniem 1 maja wchodzi w życie nowy rozkład jazdy na wszystkich galicyjskich linjach kolei państwowej.

Ważniejsze zmiany są:

Pociągi pospieszne Nr. 3 (odjazd z Krakowa o godz. 7 m. 7. rano) i Nr. 4 (przyjazd do Krakowa o godz. 9 m. 42 wieczór otrzymały postój w Słotwinie, tak iż od 1 maja br. począwszy w tej stacji wsiadać i wysiadać będzie można nietylko przy nocnych, ale i przy dziennych pociągach pospiesznych.

Pociąg osob. Nr. 13 wyjeżdżać będzie z Krakowa o 7 minut wcześniej jak dotychczas, a mianowicie o 10·38 zamiast o 10·45 przed poł.

Pociąg osob. Nr. 17 (wyjazd z Krakowa jak dotychczas o godz 6·40 wieczór) przybędzie do Rzeszowa o 10 m. wcześniej, tj. o 10·45 w nocy, a pociąg w przeciwnym kierunku Nr. 18 (przyjazd do Krakowa o 8·55 rano) wyjeżdżać będzie z Rzeszowa o 15 min. później tj. o godz. 4·45 rano.

Pociąg osobowy Nr. 620 (wyjazd z Tarnowa o godz. 9 wieczór) kończący się obecnie w Grybowie, przedłużony został aż do N. Sącza i przybędzie tam o godz. 11·54 w nocy. wyjeżdżając zatem z Krakowa o 6·40 wieczór, przybędzie się tym pociągiem przed północą do Nowego Sącza.

Na szlaku Jarosław-Rawa ruska zamiast dotychczasowych pociągów osobowych Nr. 913 i 914 zaprowadza się pociągi mięszane. z których pierwszy wyjeżdżać będzie z Jarosławia już o godz. 5·30 po poł., a drugi dopiero o 7·56 rano tam przybędzie. Dotychczasowe połączenia tych pociągów w Jarosławiu i Rawie ruskiej nie zmieniają się.

Pociąg osob Nr. 1218 wyjeżdżać będzie z N. Zagórza już o 1·27 po poł. (zamiast 2·6), przybędzie do Jasła o 3·34 po poł. (zamiast 4·15) i uzyskuje przez to w Jaśle nowe połączenie na Rzeszów do pociągu Nr. 1515, który z Jasła o 3·45 po poł. wyjeżdża, a w Rzeszowie dotychczasowe połączenie do pospiesznego pociągu Nr. 4 i nadal mieć będzie. Wyjeżdżając zatem tym pociągiem np. z Krosna o 2·55 po poł przybędzie się do Czudca o 5·22 po poł. a do Dębicy o 7·15 wieczór.

Pociąg osob. Nr. 1032 (wyj. z Płaszowa o 5 rano, przyj. do Oświęcimia o 8·10 przed poł.), który w zimowym sezonie nie miał połączenia z Krakowa, od 1 maja począwszy łączyć się będzie w Bonarce z pociągiem kolei północnej linji obwodowej (wyjazd z Krakowa 4·38 rano, odjazd z Zwierzyńca 4·53 rano).

Pociągi kąpielowe Nr. 617 (odj. z Orłowa 7·33 wieczór, przyj. do Tarnowa 12·48 w nocy) i Nr. 618 (odj. z Tarnowa 2·55 w nocy, przyj. do Orłowa 8·02 rano), które dotychczas tylko przez lipiec i sierpień kursowały, w tym sezonie kursować będą od 1 czerwca aż do końca września. Pociągi te dogodne mają połączenia w Tarnowie do pociągów Nr. 11 i 12 głównej linji i prowadzić będą wozy I/II klasy wprost przechodzące z Krakowa i Lwowa do Orłowa i napowrót

Pomiędy Kalwarją i Skawiną zaprowadza się nowy pociąg mięszany Nr 1161 (odj. z Kalwarji o 6·48 wieczór, przyj. do Skawiny o 7·43 wieczór), łączący się w Kalwarji z pociągiem kolei północnej z Wadowic, a w Skawinie z oświęcimskim pociągiem osob. Nr. 1035 do Krakowa. Wyjeżdżając zatem temi pociągami z Wadowic o 5·37 wieczór, przybędzie się do Płaszowa o 8·59, a do Krakowa (przez linję obwodową) o godz. 9·22 wieczór. Nowy ten pociąg ma głównie na celu, aby tym podróżnym, którzy rano z Krakowa do Wadowic wyjechali, umożliwić powrót do Krakowa w tym samym dniu.

Bliższe szczegóły nowego rozkładu jazdy uwidocznione są na afiszowanych plakatach kolejowych, jako też w kieszonkowym rozkładzie jazdy, który jest do nabycia po cenie 10 ct na każdej stacji kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fiszera (linja A-B, i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Zwraca się przytem uwagę, że kieszonkowy rozkład jazdy tym razem rozszerzony został, przez dodanie osobnych tabel z najkrótszemi połączeniami pomiędzy Krakowem, Tarnowem, Rzeszowem, Jarosławiem, Przemyślem i Lwowem z jednej, a miejscami kąpielowemi Zakopanem (Chabówka), Rabką, Muszyną, Krynicą, Iwoniczem i Truskawcem z drugiej strony.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają w wielkim wyborze po niskich cenach na obecny sezon świeże fasony kapeluszy filcowych męskich i dziecinnych.

Pierwsza Komunija święta

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach — poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Piwo Pilżnieńskie butelkowe, Piwo Okocimskie z beczki, Porter żywiecki poleca handel
Edmunda Klimka A-B.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
RAKI,
Szparagi
„i wszelkie nowalje".



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca — **nowo otworzony skład** z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.



M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30. — Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Czwartek 26 Kwietnia.
Zupy: Kapuśniak z wędzonką, Rosoł z vermischelem, Consome a la Colbert
Przyst.: Vol-au-vent z raków, Jajka na szynce, Mieszanina, sos tatar., Sztuka mięsa z ogórk.
Piecz.: Carre wieprzowe z kap., Fricandeau ciel. z szpin., Befsztek skrob. z kalaf., File cielęce Maintenau
Legum.: Knedle z powidłem, Galaretka owocowa, Sery, owoce, kawa.
Kolacja z 3 dań 75 ct.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, **Linia A-B, L. 37, Telef. 20** poleca:
Masę woskową, **Masę** francuzką, **Glazurę** bursztynową, **Farby** pokostowe, **Farby** lakierowe. **Pokosty**, Sekatywy, **Brunoliny**, beize, **Wosk** pszczelny, **Terpentyny**, **Lakiery** bursztynowe.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, **Linia A-B, L. 37, Telef. 20** poleca:
Ceraty na meble, **Ceraty** na stoły, **Ceraty** pod umywalnie, **Chodniki** ceratowe, **Chodniki** kokosowe, **Chodniki** linoleum, **Chodniki** szpagatowe, **Dywaniki** linoleum, **Dywaniki** ceratowe, **Maty** japońskie.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, **Linia A-B, L. 37, Telef. 20** poleca:
Maszyny do prania, **Magle**, **Wyżymaczki** amerykańsk. **Wyżymaczki** wiedeńskie, **Mydło**, krochmal, **Farbkę**, sodę, **Papier** zdrowia, **Wykławacze**, oliwy, **Szpagat**, sznury, **Swiece** Appollo.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, **Linia A-B. L. 37, Telef. 20** poleca:
Szczotki do zamiatania, **Szczotki** „ froterowania, **Szczotki** „ sukien, **Szczotki** „ obówia, **Szczotki** „ mebli, **Szczotki** „ powozów, **Szczotki** „ koni, **Szczotki** „ naczyń, **Szczoteczki** do zębow, **Szczoteczki** „ paznokci.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, **Linia A-B, L. 37, Telef. 20** poleca:
Prześcieradła gumowe, **Flaszki** do karmienia, **Hegary**, klyzopompy, **Basonie** porcelanowe, **Basonie** blaszane, **Poduszki** gumowe, **Gazy**, watę, **Gąbki**, Termometry, **Węże** gumowe, **Woreczki** na lód.

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą.
Cenniki darmo i opłatnie. 1 38—100

Potrzebnym jest
kapitał
w kwocie 2-3 tysięcy
do interesu, na procent 15%, dobrze rentującego się, na pewnych warunkach. — Wiadomość u WP. **Dr. Münza,** w Krakowie, ulica Grodzka 2 3 Nr. 23, I. piętro. 548

WDOWIEC
wzorowy, z dziećmi odchowanemi, liczący lat 38, mieszczanin, posiadający realność pod Krakowem, — wartości 10.000 złr., nie obdłużoną, dla braku znajomości na tej drodze **poszukuje** na żonę **panny,** lub **wdowy** bezdzietnej w średnim wieku mieszczanki, posiadającej majątku od 4.000 złr. i wyżej. — Za dyskrecję ręczy. — Adres 10,000 Administracja „Głosu Narodu" w 2 5 Krakowie. 547

Bazar gminy m. Krakowa, ma na składzie wieszadła do sprzedania sztuka 10 centów.

!!WAŻNE DLA WSZYSTKICH!!
Ktokolwiek potrzebuje inserować, zarówno **z Krakowa** jak **z prowincji** w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych;**
Ktokolwiek w Krakowie prenumeruje gazety **miejscowe, krajowe** i **zagraniczne,** zarówno **osoby prywatne,** jak **instytucje, czytelnie, kawiarnie** itd. **najtaniej i najdogodniej** załatwić to mogą za pośrednictwem 549 1 52
GŁÓWNEJ AJENCJI DZIENNIKÓW i OGŁOSZEŃ
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, plac Marjacki 2, przedłużenie linji A-B.

Pierwszy Zakład artystyczno-ślusarski
Józefa Góreckiego
w Krakowie ul. Dajwor l. 6.
Opatrzony chlubnemi świadectwami, poleca P. T. Publiczności wszelkie prace, *w zakres sztuki i ornamentyki stylowej* wchodzące. *Specjalnie wykonuje: świeczniki, kandelabry, latarnie, lampy i kinkiety do oświetlenia gazowego i elektryką.* Zamówienia tak w miejscu jak z prowincji wykonuje podług własnych i podanych wzorów szybko i po najprzystępniejszej cenie. Również przyjmuje zamówienia *przez Bazar krajowy,* gdzie częściowy skład swych towarów posiada. 341 14—?

J. F. FISCHER
Kraków, Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

487 **Bronisława** 0 10
USTYANOWICZ
akuszerka i masarzystka
zmieniła mieszkanie
z ulicy Gołębiej
na Jagielońska Nr. 9.

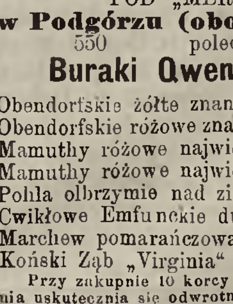
Poszukuje się starszego, rutynowanego
pomocnika
handlowego,
biegłego ekspedjenta, władającego **dobrze** językiem **niemieckim i polskim.**
Bliższa wiadomość w Bazarze krajowym. 534 3 3

Dom piętrowy z ogrodem w Nowej-Wsi 40, blisko rogatki łobzowskiej do sprzedania za 8 tysięcy. Wiadomość w droguerii hurtownej M. L. Dobrowolskiego tamże.

Kawiarnia z konsensem i urządzeniem zaraz do sprzedania przy placu Franciszkańskim l. 8. Wiadomość na miejscu. 503 5 8

Już otwartą została
Pierwszorzędna **KAWIARNIA** letnia
W. JANIKOWSKIEGO (dawniej Rehmana)
przy plantacjach obok nowego teatru.
Koncerty muzyki wojskowej dwa razy na tydzień.
Usługa skrzętna i rzetelna. Z poważaniem *W. Janikowski.*

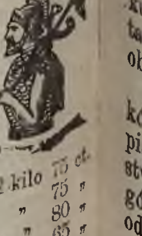
ZMIANA LOKALU!
Filja Fabryki Rękawiczek
Antoniego M. Mirkiewicza
przeniesioną została w 1894 r. z ulicy Grodzkiej Nr. 31 **na ul. Grodzką Nr. 25, I. piętro,** obok Wnego Pana Stanisława Armółowicza.
Mam przeto zaszczyt powiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż urządziłem na miejscu **Pracownię** i **Sprzedaż** jak dawniej po zniżonych cenach, oraz
pierwszą pralnię rękawiczek w Krakowie
wykonując takowe w potrzebie w przeciągu ćwierć godziny.
Dzięki ując za dotychczasowe względy, upraszam nadal o łaskawe odwiedziny, ręcząc za dobroć wyrobu.
492 4 20 Z uszanowaniem **Antoni M. Mirkiewicz.**



Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA
JÓZEFA IWANICKIEGO
553 NASTĘPCY 1—12
Kraków, Rynek Nr. 25.
Na wypłaty maszyny od 28 złr. do 65 złr. Gotówką 10% taniej.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Od wkładek oszczędności płaci Towarzystwo 6%
6% płaci Towarzystwo od wkładek oszczędności
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek Nr. 26
poleca skład swój obecnie kompletnie zaopatrzony
w płótna krajowego wyrobu
od najgrubszych płócien do najcieńszych web czysto lnianych.
Szyfony, Szyrtyngi, Oksfordy, Julety i Dymki po cenach fabrycznych.
523 **BIELIZNA MĘZKA i DAMSKA.** 4 104
Wszelką bieliznę wykonuje Tow. we własnej wzorowej szwalni.
!BIELIZNA STOŁOWA W WIELKIM WYBORZE!
Ręczniki, Chusteczki etc.
Cenniki i próbki na żądanie franko.
Od złożonych udziałów otrzymują członkowie **10%**
Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po cenie zniżonej o 10%.
Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po cenie zniżonej o 10%.

Krajowa FABRYKA
mydła
W KORCZYNIE
koło Krosna
poleca dla pp. kupców i kółek rolniczych
mydło domowe po cenie 17, 22, 24, 25, 27, 28 ct. **za kilo.**
Mydło toaletowe po cenie 18, 36, 45, 75
387 ct. **za tuzin.** 7 10



Władysław Schwenk
Skład Nasion i Towarów Korzennych
POD „MERKURYM"
w Podgórzu (obok Magistratu)
550 poleca 1 4
Buraki Qwendlinburskie.

Obendorfskie żółte znane ze swojej wielkości	po kilo	75 ct.
Obendorfskie różowe znane ze swojej wielkości	„ „	80 „
Mamuthy różowe największe świeże	„ „	65 „
Mamuthy różowe największe świeże	„ „	65 „
Pohla olbrzymie nad ziemią rosnące	„ „	75 „
Cwikłowe Emfunckie duże czarno-czerwone	„ „	70 „
Marchew pomarańczowa pastewna	„ „	50 ct.
Koński Ząb „Virginia" korzec czyli 100 klg.		18 złr.

Przy zakupnie 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Posiadam na składzie wszelkie nasiona inspektowe i kwiatowo-ogrodowe.

Właścicielka i wydawczyni: Jozefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.